



Ostatnia deska ratunku

(39)

Z „Dzienniczkiem” św. Faustyny

Myślałam, że mnie wirus ominie. Czasami nawet, jak niektórzy, powątpiewałam o jego istnieniu. Zastanawiałam się, ile w podawanych wiadomościach w mediach na temat zakażeń SARS-COV-2 jest prawdy, a ile mitów i teorii spiskowych. Aż pewnego dnia, niespodziewanie, zachorowałam. Początki były zupełnie niezauważalne. Byłam po wakacjach. Czułam się świetnie. Ale w miarę upływu dni zaczęły się pojawiać niepokojące objawy: męczące poty, temperatura, potem dotkliwy ból pleców, trudności w oddychaniu, słabość mięśni, brak apetytu i ...po prostu brak sił do życia. Do tego całkowita izolacja..., pojawiający się lęk przed nieznaną przyszłością, niepokój o bliskich, perspektywa szpitala, respiratora... i realnie bliska śmierć, tym bardziej, że mam choroby współistniejące. To cierpienie fizyczne, psychiczne, duchowe i samotność, były doświadczeniem zupełnego ogołocenia, jakiejś ciemności, w której pragnęłam zobaczyć światło nadziei i odnaleźć pokój serca.

W tej sytuacji zadzwoniła do mnie znajoma z wyrazami współczucia i przypomniała o audiobooku z nagraniem „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny. Czytać nie miałam siły, ale posłuchać mogłam. Przysypiając i budząc się kolejny raz słuchałam słów Jezusa i Jego Sekretarki. One przenosiły mnie w inny świat. Mocniej niż zwykle poruszyły mnie słowa Pana Jezusa: *Daję ludzkości ostatnią deskę ratunku, to jest ucieczkę do miłosierdzia Mojego* (Dz. 998). Słowo „ludzkość” odczytałam teraz nie tylko w sensie globalnym, ale też osobistym. Zrozumiałam jasno kolejny raz, że moją ostatnią deską ratunku zawsze, a zwłaszcza w tej sytuacji, jest ucieczka do Bożego miłosierdzia. Z miłością spojrzałam na obraz Jezusa Miłosiernego, mówiący przecież o dobroci Boga, który dał swego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, żył wiecznie. Uświadomiłam sobie, jak wiele dobra otrzymałam już od Niego, ile razy przebaczał mi moje grzechy i niewierności, nigdy nie odmówił pomocy, i... co dla mnie najważniejsze, zawsze jest ze mną, także wtedy, gdy cierpienie jest dominujące w moim doświadczeniu i gdy mi się wydaje, że Go nie ma. Powtarzając słowa: „Jezu, ufam Tobie!” oraz: „Jezu, Ty się tym zajmij”, odczuwałam, jak dziwny pokój wypełniał moje serce. Czego mam się lękać, skoro Pan jest ze mną. Jego miłosierdzie jest ostatnią deską ratunku.

Gdyby tak cały świat, zwłaszcza teraz, w dobie pandemii oraz wielorakich zagrożeń egzystencjalnych i duchowych, odkrył miłosierną miłość Boga i zwrócił się do Niego z ufnością, to by odnalazł pokój, szczęście i nadzieję nawet w obliczu śmierci.

Anna